

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki 9 kor., z przesyłką 10 kor.; kwartalnie bez przesyłki 2.25 kor., z przesyłką 2.50 kor. — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: Lista gości, a nadto w miarę napływu przyjezdnych, bezpłatnie dodatki nadzwyczajne, obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

**Wychodzi
co czwartek.**

Adres Redakcyi: Dyonizy Bek, ul. Przecznicza 10.
Adres Administracyi: Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.

Numerów pojedynczych po 20 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostać można: w Klimatycy, księgarni Zwolińskiego, Aptece, oraz sklepach: Komendzińskiego i Słowika.

Nabożeństwa. W niedziele i święta: a) Prymarya o godzinie 6 $\frac{1}{2}$, b) Wotywa o godzinie 9-tej, c) Suma o 10 $\frac{1}{2}$. W dnie powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są obcy księża.

Wystawy. W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chalubińskiego, przy ulicy Chalubińskiego, otwarte od 2 do 5, oprócz niedziel i świąt. Oplata za wejście od osoby 20 ct.

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, w biurze Komisji klimatycznej, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia „Czytelnia Zakopiańska“, Krupówki, willa »Polanka« (obok poczty). Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

3) Czytelnia ludowa im. A. Mickiewicza, Kościeliska 1, otwarta cały dzień, bezpłatna.

4) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.

Ausrotten!

Ponure bismarkowskie hasło — «ausrotten!», hasło, ufnej w brutalną siłę buty teutońskiej, okrutnego egoizmu i nienawiści, znalazło oddźwięk i u stóp Tatr polskich. Ale tu rozległo się bardziej jeszcze od pierwotnego ponure, bo zimnem, bezlitośnem ostrzem skierowane zostało w piersi nieszczęśliwych, cierpiących rodaków.

Natura uposażyła Zakopane w wyjątkowe warunki, nadała mu właściwości zbawienne dla dotkniętych jedną z najcięższych chorób — gruźlicą. Natura u stóp Tatr polskich stworzyła źródło, gdzie krzepić się mogą gasnące siły ludzkie, gdzie zapobiegać można skutecznie grożącym społeczeństwu stratom. Niestety, znaleźli się ludzie, którzy zamiast podnieść te dary natury, zamiast je należycie wyzyskać, chcą zamknąć, chcą uniedostępnić Zakopane właśnie dla tych najbardziej potrzebujących. W chwili, kiedy w całym świecie cywilizowanym rozbrzmiewa hasło walki z gruźlicą, kiedy wszystkie narody spostrzegły niszczącą potęgę tej choroby i bronią się od niej, Komisya klimatyczna w Zakopanem orzekła, że Zakopane, ten jedyny w kraju naszym obronny posterunek, nie jest i nie powinno być stacją leczniczą dla gruźliczych. Nie jest wrzekomo dlatego, że choć posiada odpowie-

dnie warunki klimatyczne, nie ma jednak niezbędnych dla takich chorych urządzeń; nie powinno być, ponieważ wskutek braku tych urządzeń ucierpieć ma ludność miejscowa, ucierpieć mają zdrowi przybysze. Że w Zakopanem pod tym względem nie jest jeszcze tak, jak być powinno, to nie ulega kwestyi, ale czy hasło — precz z chorymi! jest właściwym środkiem zaradzenia złemu, w to nie tylko wątpić należy, ale stanowczo twierdzić można, że środek ten nie poprawia, a znacznie pogarsza stosunki. Pomijając już bowiem humanitarne i ogólnospołeczne względy, których lekceważyć przecież nie wolno, orzeczenie to Komisji klimatycznej i samemu Zakopanemu tylko szkodę przynieść może, kładąc tamę poszukiwaniom innych, jedynie właściwych dróg wyjścia z niekorzystnie jeszcze obecnie ukształtowanych stosunków. Fakt, że Zakopane lepiej, skuteczniej, aniżeli każda inna w kraju naszym miejscowość pomaga leczyć chorobę, stanowiącą wielką klęskę społeczną, jest decydującym. Tysiące ludzi odzyskało tu zdrowie, uratowało życie. Negowanie tego, niedającego się zaprzeczyć faktu, będzie zawsze tylko szkodliwym. Traci przede wszystkim na tej negacyi społeczeństwo polskie, któremu odebrana zostałaby możliwość ratowania od zguby członków swoich własnymi środkami, tracąc ci, którym własni bracia nieludzko zagradzają drogę do źródła, niosącego im zdrowie i siły, tracąc kraj

wskutek odpływu znacznych zasobów materialnych poza jego granice, traci sama miejscowość przez zmarowanie naturalnych bogactw swoich, przez niewyzyskanie przyrodzonych korzyści. A kto zyska na tem drakońskim postanowieniu, gdyby je istotnie przeprowadzić było można, komu i w jaki sposób wyjdzie ono na dobre? Chorzy, nie mogąc leczyć się w Zakopanem, jedynem dla nich krajowem miejscu leczniczem, będą umierali gdzieindziej, szerząc chorobę jeszcze straszliwiej, jeszcze groźniej wśród innej «ludności miejscowej», nie posiadającej przyrodzonych, od choroby tej chroniących warunków.

Dla problematycznej więc ochrony ludności zakopiańskiej od zła, które tu łatwiej niż gdziekolwiek zwalczać można, wyrządza się nieobliczoną szkodę ludności innej, bardziej bezbronnej, więcej narażonej — to nie po obywatelsku, to nie po ludzku. A ludność tutejsza czyż zyska rzeczywiście? Nauka stwierdziła, że środki ochronne przeciw gruźlicy należy stosować jak najszerszej we wszelkich zbiorowiskach ludzkich, a szczególnie we wszelkich stacyach leczniczych, klimatycznych czy innych, bo procent gruźliczych wszędzie jest olbrzymi, bo do nich należy mnóstwo tych pozornie zdrowych, którzy nawet, jako turyści w góry idą. Wszelkie więc teoretyczne «orzekanie», że dana miejscowość nie jest dla gruźliczych, wszelkie wyrzucanie z domów na bruk «urzędowych» chorych, chybia celu, tak jak chybiło przeciw polskości

skierowane słynne «ausrotten». Dla Zakopanego jeden jest tylko rzeczywisty rezultat całej tej kampanii podjętej wrzekomo w interesie zagrożonego życia ludności. Artykuły, przesadzone gorliwością uslužnych korespondentów, pisane w celu apoteozowania działaczy, mających chronić Zakopane od losu Meranu i Davos, narobiły wrzawy, której rezultatem może być tylko jeszcze liczniejsze zwabienie chorych, a odstraszanie zdrowych. Przeciętny bowiem czytelnik takich impetycznych wycieczek przeciwko nieistniejącym zamiarom przerobienia Zakopanego na stację *par excellence* gruźliczą, musiał odnieść fałszywe z gruntu wrażenie niemal rozpaczliwego stanu stosunków zdrowotnych naszego uzdrowiska. Jest jeszcze i inny skutek tej walki z dążeniami do podniesienia Zakopanego. Oto walka ta pochłonęła dużo energii, dużo sił i czasu nadaremne, a przez rozszerzenie fałszywych pojęć wytworzyła stosunki fatalnie utrudniające wprowadzenie jedynie racjonalnych urządzeń. W imię tej uludnej zasady zwalczano wszelkie dążenia, mające na celu przeciwdziałanie rozpanoszeniu się choroby. Zwalczano starania o odpowiadającą celom Zakopanego ustawę budowlaną, o zgodną z tymi celami regulację jego, zwalczano kanalizację i wodociągi, walczone i walczy się jeszcze nawet z desynfekcją. Koroną zaś tego systemu, zrodzonego z pobudek dalekich od istotnej troski o dobro ludności, choć upozorowanego obawami o jej zdrowie i dobrobyt, konse-

Seweryn Goszczyński.

Straszny strzelec.

Powieść z rękopisu Muzyka.

(Ciąg dalszy).

Gorączka odchodziła widocznie, ale osłabienie powiększało się, a z niem cierpienia. Wtedy dopiero miałem widok dziwny, cudowny. Dusza, wrócona do zwyczajnego stanu, odzyskała uczucie wszystkich cierpień i zarazem całą męską energię. Osłabienie, boleści mocniejsze od sił żywotnych, rozlały się po obliczu, ale nie mogły złamać wyrazu pewnej spokojności, pewnego poświęcenia się, w którym cała dusza na jaw występowała. Twarz ta wyglądała jak chmurka ozłocona blaskiem słońca; zdawała się w tej bladej śmiertelnej, w tej mgłę najgłębszego smutku, promień wewnątrz uśmiechem; widziałem świętą twarz męczennika. Wkrótce przejrzałem podobną duszę. Samo odkrycie mojego stanu już nas połączyło wszystkimi uczuciami i węzłami towarzysza broni, współtłacza, Polaka, brata. Chory, odpłacając szcze-

rość szczerością, zrobił wzajemnie spowiedź własnego życia, otworzył całe serce, wyśpiewał całą pieśń swojego nieszczęścia; a kiedy mówił o żonie, o dzieciach, widać, że dotknął najboleśniejszej struny. Konwulsyjna zmiana przebiegła jego oblicze, lzy potoczyły się w nadzwyczajnej obfitości, ale spokój przemógł. Widziałeś lzy z głębi duszy płynące, a jednak obok nich widziałeś moc męża silniejszą od boleści, która także lzy wyciska. Nie wytrzymałem tego widoku, zaplakałem mimowolnie.

Nie znam nic bardziej wzruszającego, jak lzy w oczach mężczyzny z duszą mocną. Miałem ojca, który był jednym z tych ludzi silnej woli, nieugiętego charakteru, żelaznej duszy. Rzadko widziałeś uśmiech na jego twarzy, a smutku nigdy. Pamiętam, raz, było to w dzieciennych moich latach, doniesiono mu o śmierci brata, którego bardzo kochał. Przeczytawszy list okropny, załamał tylko ręce, ścisnął potem niemi głowę i kilka łez po kamiennej twarzy spłynęło. Wstał, zamknął się w swoim pokoju, rzucił się na łóżko, obwinął głowę w poduszkę i w tej postawie dwie lub trzy godziny przesiedział; tylko

kwentnem usankcyonowaniem obłudnej polityki mydlenia oczu zdrowym pozornem nieprzyjmowaniem chorych, jest obecne orzeczenie Komisji klimatycznej, że Zakopane nie jest dla gruźliczych.

Uchwalający to «orzeczenie» członkowie Komisji przyznają sami, że niema żadnej praktycznej możliwości niedopuszczenia chorych do Zakopanego. A więc jakież może być praktyczny rezultat «orzeczenia», jaki jest jego cel właściwy? «Orzeczenie» podaje radę, aby władze wyższe nakazały przybywającym do Zakopanego chorym umieszczanie się tylko w domach specjalnie dla nich przeznaczonych, aby właścicieli innych domów surowo karały za przyjęcie chorego i aby karały lekarzy, pozwalających chorym mieszkać w domach nie dla nich przeznaczonych.

Wyobraźmy sobie teraz, że władze wyższe spełniły żądania Komisji, wydały nakazy, wyznaczyły kary. W jednej chwili nie będzie w Zakopanem ani jednego domu, na którymby nie widniał napis: «tu nie przyjmują suchotników». Niewiele chyba omylimy się twierdząc, iż niema wcale lekarzy, którzyby pacjentów swoich wysyłali do Zakopanego, mówiąc im, że są dotknięci gruźlicą. Taki więc pacjent «plucowo chory» wkracza śmiało do domu nieprzyjmującego suchotników, do innegoby nawet nie wszedł z obawy zaszkodzenia sobie. Co ma robić właściciel domu? Czy przyjąć «plucowego», ale niby nie suchotnika

i narazić się na możliwą karę, czy żądać urzędowego świadectwa, że zgłaszający się nie jest dotkniętym gruźlicą, czy wziąć go z warunkiem, że zostanie zbadany przez zakopiańskiego lekarza i jeśli okaże się gruźliczym, to zwróciwszy karę, jaką będą musieli zapłacić właściciel i lekarz, pojedzie sobie szukać szczęścia gdzieindziej, bo w Zakopanem już miejsca nie znajdzie. Jasne przecież, że to wszystko, te nakazy, te kary są śmiesznem złudzeniem. Więc o cóż chodzi? więc jakżeż zaznaczyć, że «Zakopane nie jest dla gruźliczych»? Logicznie wysnuć się daje jeden tylko wniosek. Oto — precz z wszelkimi zdrowotnymi urządzeniami, bo zdrowych to nie zrazi, a chorzy już wtedy napewno stronić będą od Zakopanego. Ale i ten radykalny środek byłby niestety złudzeniem. Ołbrzymia większość zdrowych przyjeżdża do Zakopanego nie dla zabawy, ale dla wypoczynku, dla pokrzepienia nadwątlonych zmęczeniem sił. I dla nich więc nietylko wygody są potrzebne, ale i higiena, i tych chcąc mieć, potrzeba wprowadzać ulepszenia, które niestety znowu przyciągać będą chorych.

A zatem nie bezcelowe zakazy, nie niesprawiedliwe kary, nie teoretyczne «orzekania», nie walka z postępowemi dążeniami rozetnie gordyjski węzeł dzisiejszych splątanych stosunków, ale celowa, rozumna i przedewszystkiem uczciwa praca. Praca nad tem, aby wyzyskać jak najbardziej na korzyść chorych przyrodzone bogactwa Zakopanego, bez szkody

kiedy niekiedy słyszeliśmy jakby głuchy ryk. Małem dziecięciami byłem wtedy: od owego czasu widziałem wiele ócz we łzach, ale ani rzewny płacz dziecka, ani łkanie kobiety nie robi na mnie takiego wrażenia, jak jedna, cicha łza mężczyzny, przypominająca mi boleść mojego ojca. I dziś płaczę, kiedy to piszę. Przyjmij, zacny ojcze, te łzy jako jedyną cześć pogrobową, na którą dzisiaj zdobyć się mogę; kto wie, czy będę miał kiedy smutną rozkosz złożyć je na twojej mogile!

Wzruszenie moje było bardzo widoczne, nie uszło uwagi chorego. Spojrzal na mnie z podziękowaniem i wnet zmienił ton rozmowy. Zaczął mówić o Polsce, o swojej wierze w prędkie przesilenie obecnych jej nieszczęść, o rychłej zmianie naszego tułaczego położenia, o radości za powrotem do kraju, do domów, do rodzin; a obwodem tego kółka przyszedł znowu do własnych nadziei, do swojej żony, do pewności, że ją wkrótce ujrzy.

— Bo ta moja słabość — mówił — nie ma nic strasznego. Dzisiaj czuję się znacznie lepiej. Tej nocy wprawdzie byłem bardzo słaby, nie miałem jeszcze

nigdy tak gwałtownego przystępu maligny; widać, że się gorączka przesiliła, bo teraz nic jej nie czuję, zostało tylko osłabienie, ale spodziewam się, że za dni kilka zupełnie do siebie przyjdę.

— Jednakże dziwna to słabość — mówił dalej po krótkim przestanku; dziwna ze swojemi widzeniami; gdyż wszystko prawie pamiętam, o czem podczas gorączki marzę, a niektóre przywidzenia zostawiają po sobie szczególniejsze wrażenie. Jedno z takich widzeń miałem właśnie dzisiejszej nocy. Służący, który mię dogląda, myśląc, zapewne, że zasnąłem, wyszedł, zamknąwszy drzwi dobrze. Słyszałem to wszystko, bo tylko marzyłem snem gorączki. Wkrótce zdało mi się, że ktoś wchodzi; otworzyłem oczy i postrzegłem w istocie kogoś idącego ku mnie. Zdawało się, że nie było w nim nic nadzwyczajnego; z ubioru i całej postawy wyglądał jak zwykły góral; mimo to czulem niepojętą jakąś trwogę, coś podobnego do owej trwogi dziecka, które ma odebrać karę z rąk groźnych, a jednak najmilszych, trwogę całkiem dziecinną przed chłostą ojca. Prawda i to, że gość mój miał wyraz nieugiętej surowości, zre-

dla zdrowych, którzy tu przyjeżdżać powinni, których tu ściągać należy dla Tatr.

Sposobów do przeprowadzenia tej pracy nie zbraknie, potrzeba tylko ich szukać zamiast marnować czas na walki prywatą podsypane. Ucieczka pod opiekunckie skrzydła nakazów i kar nie tu nie pomoże, tu potrzeba szeroko zakreślonego planu i zgodnych, konsekwentnych dążeń do jego urzeczywistnienia drogą prywatnej inicjatywy.

Natura dała nam tutaj ogromne skarby, jeśli ich nie umiemy wyzyskać z korzyścią i dla zdrowych i dla chorych, to winno temu niedołęstwo nasze i złość nasza. Grzechem ciężkim, zbrodnią byłoby zmarnowanie takich bogactw w imię ciasnego sobkostwa. To nie troska o byt ludności zmusza nas do wywieszenia ponurych hasel — ausrotten, ale przede wszystkim brak rozumnego planu, chęci do pracy i obywatelskiego ducha, bo łatwiej «krzyknąć veto i uciec na Pragę», niż stać na wysokim stanowisku obywatela, gotowego do najcięższych nawet ofiar dla dobra kraju. A tu i ofiar nawet nie potrzeba, ludność nie ginie, to fałsz, bo jeśli rzeczywiście śmiertelność się zwiększa, to są tego i inne przyczyny: dokładniejsza statystyka, zmienione warunki bytu i t. p. niezależne od chorych przyczyny, których wyrzucenie chorych nie usunie. Ale ludność zginie, jeśli chronić ją będziemy nikłą tarczą zakazów i kar zamiast celu świadomą, uczciwą, humanitarną, obywatelską pracą.

Zastosowanie jak najszerze środków zapobiegawczych przeciwko gruźlicy, stworzenie ustawy budowlanej, przystosowanej do specjalnych potrzeb zakopiańskich, wprowadzenie całego systemu sanitarnych przepisów, obowiązkowe meldowanie chorych, desynfekcja, wodociągi, kanalizacja, zakaz palenia węglem kamiennym, oto realny program zmierzający do ochrony i ludności miejscowej i przyjeżdżających zdrowych.

Pojęcia, które zrodziły «orzeczenie», nie zraziłyby może w zastosowaniu do jakiegoś kąta, na którym nic nikomu nie zależy, dla Zakopanego jednak są one już nieodpowiednie i szkodliwe. Zakopane przestało już być wyłączną własnością tutejszego ludu, stało się własnością i bogactwem całego kraju, całego narodu. Przy kierowaniu więc jego losami trzeba się przede wszystkim oglądać na to jego ogólnonarodowe znaczenie.

Komisja klimatyczna nieobywatelskie to «orzeczenie» powzięła na podstawie referatu, złożonego jej przez dr. Wincentego hr. Tyszkiewicza. Referat ten oprócz wielu niekonsekwencji, błędów naukowych, i opisów o Zakopanem i jego historii, zdradzających nieznaną stosunków, zawiera dużo nieprawdziwych informacji, które gdyby doszły do wiadomości ogółu, zaszkodziłyby nie tylko Zakopanemu chorych, ale przede wszystkim Zakopanemu zdrowych. Mamy więc nadzieję, że władze uchylą uchwałę Komisji, polecającą opublikowanie tego referatu.

sztą niewypowiedzianie piękny, odblaskiem pewnej wewnętrznej potęgi. Zbliżywszy się do łóżka, powitał mnie naprzód słowami: — Niech będzie pochwalony! — a gdy nic na to nie odpowiedziałem, wziął mnie za rękę i rzekł: — Mój synu, tobie źle.

Te wyrazy tchnęły najczulszą dobrocią, ośmieliły mię, przeto odpowiedziałem: — Ale może być dobrze.

— Czegoż ci potrzeba?

— Mojej żony, moich dzieci.

Góral obracał głową, jakby nierad z mojej odpowiedzi.

— W tem jednym przyczyna twojej słabości i wszystkich twoich cierpień. Źle robisz, że się podajesz takim smutkom. Polakowi one dzisiaj nie przystoją: to grzech; tobie jednak przebaczone, bo wiele cierpiałeś. Dlatego wkrótce zobaczysz swoją żonę.

Chciałem się zerwać, aby go uścisnąć przez wdzięczność. Przytrzymał mię:

— Wszak znasz źródło białego Dunajca?

— Jakże miałbym go nie znać? W istocie najulubieńsze to dla mnie miejsce. W moich czarnych

godzinach tam najbardziej lubię przesiadywać, nigdzie nie myślę tak jasno, tak swobodnie o drogich mi istotach, jak tutaj, w tem ustroniu, przy tym szumie. Tu najbezpieczniejszy byłem przed ludźmi, a przyroda najzgodniej wtórowała moim marzeniom.

— Biegnijże — mówił góral — do źródła, tam twoja śmierć; jak ją znajdziesz, to żonę zobaczysz. Już tam czekają na ciebie.

— Kiedy w tej chwili rozbieram z zimnem zastanowieniem te wyrazy, nie znajduję w nich ładu; ale w pomieszaniu gorączki pochwyciłem je jak wyroczenie.

— Czy to być może! — zawołałem.

— Być musi — odpowiedział.

— Któż wy jesteście, nieoceniony człowieku, że tak dobrze ludziom robicie?

— Nazywają mnie Straszny Strzelcem — i odchodził.

— Zobaczęż was jeszcze kiedy?

— Na swoim grorzebie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Warto uwiecznić imiona członków Komisji, którzy uchwaleniem «orzeczenia» pragnęli tak boleśnie przysłużyć się Zakopanemu, krajowi i społeczeństwu polskiemu, oto one: dr. W. hr. Tyszkiewicz, dr. Andrzej Chramiec, dr. Bronisław Chwistek, Józef Siczka wójt, Maciej Jacina delegat Rady gminnej. Przeciw orzeczeniu stanęli: lekarz stacyi klimatycznej dr. Tomasz Janiszewski, który zgłosił *voctum separatum*, i komisarz Rządu p. Tadeusz Piątkiewicz, który jako prezes Komisji nie głosował wcale.

Ofiara Giewontu.

Jeszcze nie zatarły się w pamięci Zakopanego przykre wrażenia wypadku, jakiemu we wrześniu r. z. uległa panna D., schodząc po stromej ścieżce Giewontu, aż oto znowu skalisty Giewont pochłonął nową ofiarę. Groźny wtedy na razie wypadek skończył się jednak bardzo szczęśliwie, p. D. wyleczyła się z ciężkich obrażeń i cieszy się teraz zupełnem zdrowiem. Obecny wypadek tragiczniej się skończył, bo natychmiastową śmiercią ofiary.

W piątek 14 go b. m. zabił się na miejscu, spadając z Giewontu, Olgierd Januszkiewicz, 18-to letni gimnazjalista, rodem z Litwy. Od kilku miesięcy przebywał w Zakopanem dla kuracyi, pozostawiony przez matkę pod opieką OO. Jezuitów, u których mieszkał początkowo, a dziesięć dni przed wypadkiem przeniósł się na inne mieszkanie.

Do Jezuitów jednak chodził codziennie, służąc tam zwykle do mszy św. Zrana w dzień wypadku poszedł tam również, oznajmiając, iż w towarzystwie Jezuitów zrobi wycieczkę na Giewont. Pomimo, iż wszelkie wycieczki były mu przez lekarza wzbronione, znalazł jednak towarzysza w jednym z Braciszków i we dwóch, bez przewodnika, wyruszyli w samo południe, idąc na śmierć nieoczekiwaną. Dojechawszy furką do Kuźnic, weszli przez Kala-tówki około Wrótek na Giewont. Przeszli wzdłuż całego szczytu i około godziny 8-iej wieczorem zaczęli schodzić z końca długiego szczytu Giewontu od strony Wrótek, chcąc przedostać się tamtędy do t. zw. doliny Wielkiej. Droga, jaką do schodzenia wybrali, jest stromą zupełnie, nagą ścianą skalistą, po której cudem tylko zejść można, korzystając z rzadkich występów skalnych, szczelin i nierówności, usuwających się i niepewnych, jak zwykle wapień. Braciszek schodził pierwszy, wiodąc niebezpieczną wyprawę. Kiedy niewiele jeszcze tylko oddalili się od szczytu,

usłyszał padające za sobą kamienie, a gdy się obejrzał za siebie, mignął mu tylko w oczach, pograżający się w przepaść, cień jakiś wielki i zniknął, i już tylko grobowa cisza odpowiedziała na wołania prze-rażonego, niefortunnego przewodnika, Nie wie, w jaki sposób zeszedł dalej, dotarł do wielkiej góry śniegu, wznoszącej się między Suchym wierzchem i ścianą Giewontu, zsunął się po niej z narażeniem życia i dostał się na Wielką polanę. W Strażyskach zawiadomil juhasów o wypadku i ci ruszyli zaraz na poszukiwania, sam zaś pobiegł do Zakopanego, dać znać o tem co zaszło, a było to już około godziny 10-tej. Około 11-iej w nocy p. komisarz otrzymał list od O. Superyora z prośbą o zarządzenie poszukiwań. Natychmiast zorganizowała się wyprawa, złożona z p. komisarza, lekarza stacyi dra Janiszewskiego, gospodarza Tow. Tatr. p. Czaplickiego, trzech przewodników: Pęksy Józefa, Roja Józefa, Bratki i z kilkunastu młodych górali. Przyłączyło się także kilka jeszcze osób przygodnie, dość, że z górą dwudziestu ludzi, zaopatruwszy się w pochodnie, liny i inne ratunkowe przybory, jeszcze przed 12-tą wyruszyło w drogę. Z trudem ogromnym i z pośpiechem niezwykłym, możliwym tylko dzięki ciemnej nocy, która skrywając grożące co krok niebezpieczeństwa, pozwalała iść na oślep, dotarto przez Wielką dolinę do olbrzymiej góry śniegu. Rąbiąc w śniegu stupaże, około godziny 2-iej w nocy przedostano się na szczyt tej góry. Braciszek, wiodący wyprawę, wskazywał tylko kierunek, bo miejsca wypadku oznaczyć nie był w stanie. Znalezione ślady krwi na śniegu i mózgu na skałach wskazywały straszne miejsce, ofiary jednak widać nie było. Spostrzegł ją nareszcie góról Bratko w wązkiej, niespełna metrowej szerokości ale przepaścistej szczelinie, jaka się utworzyła pomiędzy lawą śniegu, a ścianą Giewontu. Na głębokości kilku metrów, zaczepiony jedną nogą o występ skały, głową na dół, bezwładnie wisiał — trup. O natychmiastowem wydobywaniu nie można było nawet myśleć, z powodu ciemnej nocy, a silny przytem wiatr pozwalał ledwie z trudem utrzymać się na ślizkim, pochyłym śniegu i gasił nawet pochodnie. Z rozprysniętego po skałach w znacznej ilości mózgu, z trupiej bezwładności zwieszonoego ciała, wnosić można było na pewno, że szybka pomoc jest już tutaj zupełnie zbyteczną. Część więc wyprawy wróciła do Zakopanego, a część pozostała na Wielkiej Równi, oczekując dnia. P. komisarz posłał pozostałym żywność, haki, bez których nie mogliby wydobyć ciała z głębokiej szczeliny i trumnę do jego przeniesienia. O godzinie 6-tej rano już ciało złożono w kostnicy. Rozbita

okropnie czaszka w górnej części i brak innych obrażeń na ciele, oraz nieuszkodzone zupełnie odzienie, wskazywały, że nieszczęśliwy, spadając widocznie głową na dół ze znacznej wysokości, trzasnął nią o występ skalny i zabił się wtedy od razu, a martwe już ciało upadło na śnieg, po którym stoczyło się w szczelinę.

O zimną ścianę Giewontu rozbilo się więc jedno młode życie, zgasło raptem jak kwiat ścięty kosą bezlitością, mroczna przepaść tatrzańska wydarła matce jedyne go syna. Kto temu winien? Przypadek, zapewne, ale w ludzkiej było mocy do przypadku tego nie dopuścić. Nie już nierozwagą, ale karygodną lekkomyślnością było prowadzić nieobeznanego z górą młodzieńca na niedostępne skały, po których chodzenie najwytrawniejsi przewodnicy uważają dla siebie samych za szaleństwo, za szkodliwą, bezmyślną brawurę. Ten czyn lekkomyślny wyjaśnić można tylko niezajomością gór, ale w takim razie tem bardziej należało być ostrożnym i nie wystawiać nieopatrznego młodego życia na zawodną grę przypadku. Z górą nie ma żartów, piękne one, nęcące i bezpieczne dla tego, kto się poznał z niemi, kto umie uszanować zazdrośnie strzeżone tajnie dzikiego, bezludnego świata, ale groźne, zdradliwe i okrutne dla śmiałków, wdzierających się nierozważnie tam, gdzie nodze ludzkiej wkraczać nie wolno, gdzie słaba siła mięśni człowieka nie jest w stanie przemódz oporu twardego, wiekami niezmożonych skał.

Oby ta świeża mogiła, kryjąca na zakopiańskim cmentarzu młodą ofiarę Giewontu, przestroga była dla innych, że nie wolno lekceważyć bezkarnie strasznej gór potęgi, nie wolno wobec skał zimnych igrać swawolnie drogiem życiem ludzkim.

Z komisji klimatycznej.

W sferach życzliwych Zakopanemu niezwykle zainteresowanie budziło posiedzenie Komisji klimatycznej, zwołane w drugim terminie na dzień 12-ty b. m. Na posiedzeniu tem bowiem miała być zasadniczo zdecydowaną odpowiedź na postawione Komisji przez Namiestnictwo pytanie: czy Zakopane ma być uznanem za stację leczniczą dla gruźliczych, czy też nie.

Kwestya ta ogromnie ważnego dla uzdrowiska znaczenia, ściągnęła na posiedzenie Komisji oprócz jej członków także i gości, a mianowicie dra Florjankiewicza i ks. kan. Kaszelewskiego.

Otwierając posiedzenie prezes poświęcił kilka słów serdecznego wspomnienia niedawno zmarłemu członkowi Komisji, ś. p. dr. Hawrankowi. Następnie przedstawił zebrany dr. Chramca, jako nowo wybranego do Komisji delegata właścicieli zakładów leczniczych.

W sprawozdaniu z działalności swojej prezes zawiadomił, iż zgodnie z uchwałą Komisji czynił starania o uzyskanie pożyczki na budowę wodociągów, na oświetlenie i inne ulepszenia. Okazało się jednak, że Komisya klimatyczna ze względów prawnych pożyczki takiej uzyskać nie może, natomiast może ją łatwo otrzymać gmina za poręczeniem Wydziału krajowego. Dalej zawiadamia, iż zamówił już sto słupów żelaznych do latarni i tyleż nowych większych latarni. Słupy te mogą być równie dobrze użyte do oświetlenia naftowego, jak i do acetylenowego, gazowego lub wreszcie do elektrycznego. Słupy kosztować będą po 47 kor., a latarnie po 26 kor. Sprowadzono już dwa hydranty, z których jeden umieszczony przy dojeździe kolejowym na Chramcówkach, drugi około zakładu dr. Chramca, służyć będą do skrapiania ulicy. W tym samym celu pobudowano rynny drewniane w rozmaitych miejscach, a mianowicie: jedną przy ulicy Zamoyskiego około hotelu Turystów, drugą przy Krupówkach przy młynie Obrochty, trzecią przy Muzeum i czwartą na potoku przy Nowotarskiej. Przygotowania te, dając możność szybkiego napelniania beczkowsów, ułatwią znacznie równomierne polewanie ulic. Wreszcie prezes zawiadamia o zawarciu kontraktu z orkiestrą «Harmonii» krakowskiej, która za cenę 5.000 kor. i za mieszkanie, dostarczy na sezon letni 20-tu muzykantów.

Następuje odczytanie przez autora dr. hr. Tysszkiewicza referatu w sprawie odpowiedzi, czy Zakopane ma, czy nie ma być stacją dla gruźliczych. Zasadnicze, przyjęte przez Komisję orzeczenie referatu, omawiamy w naczelnym artykule dzisiejszego numeru. Strześć długi ten referat byłoby z wielu względów trudno, poprzestać więc musimy na zaznaczeniu ważniejszych jego punktów.

Przedewszystkiem referat twierdzi, że nigdzie nie widać, aby ś. p. dr. Chałubiński, rozgłaszając sławę Zakopanego miał na myśli stworzenie z niego stacji leczniczej dla gruźliczych (a długi szereg znanych nazwisk, sprowadzonych przez samego ś. p. Chałubińskiego ludzi chorych na gruźlicę? *Przyp. Red.*) Dalej referent kreśli pobieżny rys historyczny rozwoju Zakopanego, jako uzdrowiska, kończąc ten rys oświadczeniem, że dopiero od kilku lat prowadzona

agitacya ze strony pewnej gruby napływowej ludności, zmierza do zamiany Zakopanego na stacyę gruźliczą. Źródłem tej agitacyi jest naturalnie chęć osobistego zysku, czego dowodem ma być między innymi artykuł p. t. «Towarzystwo dla walki z gruźlicą w Zakopanem», umieszczony w Nr. 16-ym «Przeгляdu Zakopiańskiego» (sic! Red.). Wobec tego ludność miejscowa, nie chcąc utracić dochodów, jakie ciągnie ze zdrowych przybyszów i chcąc ochronić siebie i tych zdrowych przybyszów od zarażenia się gruźlicą, pragnie wydania ustawy, polecającej umieszczanie suchotników w specjalnych domach i nakładającej kary na właścicieli, przyjmujących chorych do nieodpowiednich domów. Referat przytacza jeszcze cyfrowe dane, ilustrujące z jednej strony wzrost śmiertelności wskutek przybywania gruźliczych, a z drugiej wykazujące, iż tego rodzaju chorych przybywa w stosunku do zdrowych tak niewiele, iż ludność miejscowa na pozbyciu się ich nie ucierpiałaby majątkowo. Stwierdza także referat, iż w Zakopanem ani domy z małymi wyjątkami, ani żywność, ani tem bardziej sanitarne stosunki nie odpowiadają najelementarniejszym wymaganiom.

Po odczytaniu referatu dr. Florckiewicz, dr. Chramiec i p. Sieczka złożyli referentowi powinszowanie.

Dr. Chramiec stawia wniosek, aby referat wydrukować na koszt Komisji klimatycznej. Dr. Janiszewski sprzeciwia się temu, ponieważ opublikowanie referatu może tylko zaszkodzić Zakopanemu, przedstawia bowiem stosunki tutejsze w zupełnie fałszywym świetle. Publiczność nieobeznana należycie ze sprawą gruźlicy, otrzyma z referatu wrażenie jakiegoś rozpaczliwego stanu w Zakopanem, co zupełnie nie byłoby zgodnem z rzeczywistością. Ani Komisya klimatyczna, ani nikt nigdy nie starał się o nadanie Zakopanemu jakiegoś stempla specjalnie gruźliczej stacyi, dążono tylko zawsze do wprowadzenia wszelkich możliwych środków zapobiegawczych. Żąda, aby, jeśli referat przesłany zostanie władzom wyższym, wyszczególniono w nim to wszystko, co w Zakopanem zrobiono w kierunku profilaktyki. Wniosek jednak dr. Chramca o wydrukowaniu referatu został uchwalony.

Dr. Janiszewski zgłasza *votum separatum* przeciwko wynikającemu z referatu orzeczeniu.

Nastąpiła sprawa wodociągów. Dr. Chramiec dowodzi, że wodociągi bez kanalizacyi będą tylko szkodliwe, albowiem nie odprowadzane kanałami nieczystości przesiąkać będą w rury i zanieczyszczają wodę, wnosi o jednoczesne zajęcie się i kanalizacją, a przy okazji i budowę kurhauzu, domu dla klimatyki i gminy i t. p.

Dr. Janiszewski wyjaśnia, że ciśnienie w rurach wynoszące 9 atmosfer, może skutecznie zwalczać ciśnienie zewnętrzne o jednej atmosferze. Porwanie się zaś na jednoczesne wprowadzenie wszystkiego co niezbędne, będzie właściwie zabiciem wszystkiego, gdyż ani gmina, ani klimatyka nie da temu rady. Uchwalono odnieść się do gminy o pożyczkę.

Na wniosek prezesa uchwalono kosztem Komisji przetłumaczyć na języki francuski i niemiecki opis Zakopanego, podany w drukującym się obecnie «Przewodniku», a to w celu uzyskania w ten sposób prospektu o Zakopanem dla zgłaszających się o to cudzoziemców. Autorem opisu jest dr. Janiszewski.

Dr. Janiszewski wnosi, aby Komisya odniosła się do biura melioracyjnego z propozycją osuszenia błot, ciągnących się wzdłuż Krupówek, po drugiej stronie potoku. Na wniosek dr. Chramca uchwalono, aby sprawą tą zajął się sam lekarz stacyi.

Dr. Janiszewski wnosi zwrócenie się do Akademii Umiejętności z prośbą o poparcie budowy kolei z Nowego Targu do Szczawnicy. Wskutek opozycyi dr. Tyszkiewicza i dr. Chramca, dowodzących, że sprawa ta nie obchodzi Zakopanego, wniosek upadł.

Wreszcie uchwalono wybudowanie chodnika przy ulicy Kasprusie, o ile na to środki pozwolą, poprawienie ścieżki przez polanę Kruposką i wyszutrowanie placu dla furmanek na rogu Kasprusiów i Kościeliskiej.

W końcu dr. Chwistek zawiadamia, iż wie o drukowanych rozkładach jazdy pociągów, podających wyższe od rzeczywistych ceny przejazdu do Zakopanego, prosił, aby prezes sprawdził to i postarał się usunąć, gdyż niedokładność taka wielu może odstraszać.

D. B.

Ostrożnie w górach!

Straszny wypadek śmierci ś. p. Januszkiewicza, który śmierć znalazł przy schodzeniu po prostopadłych turniach Giewontu, zwraca powszechną uwagę na niesłychanie niebezpieczną brawurę, którą stanowi wychodzenie i zejście z Giewontu od strony północnej. Przejście to stało się modą w ostatnich dwóch latach, popisem dla młodych i nierozważnych turystów.

Kamień wapienny wyplukiwany i gładzony po każdym deszczu, zatrzymujący długo w sobie wilgoć, ślizki, niedający oparcia nawet dla dobrze podkutego obóvia, jest w Tatrach najniebezpieczniejszym terenem dla turysty. W roku zeszłym na wapieniach Giewontu panna Dębska strasznie pokaleczona, cu-

dem tylko uniknęła śmierci; przed kilkunastu laty młody także chłopiec Biesiadecki wyslizgnął się i zabił na wapiennej skale, pomyliwszy drogę w powrocie z Czerwonych Wierchów — bez przewodnika.

Cóż dopiero mówić o wapieniu na prostopadłych ścianach Giewontu, z kilkusetmetrowymi spadkami, płytkich żlebkach i szczelinach, ledwo cienką warstwą próchnicy i trawy przykrytych, gdzie każdy krok grozi śmiertelnym wyslizgnięciem! Wspinanie się po tych pionowych turniach, to lekkomyślne wyzywanie losu, a prowadzenie po takiej drodze młodego chłopca, to więcej jak lekkomyślność...

Lekceważenie gór i obywanie się bez przewodników, w miarę coraz większego napływu nieobeznanych z niebezpieczeństwem gości, przybrało charakter epidemicznej manii. Należy to po prostu do dobrego tonu «robić» ten lub ów szczyt samemu, lub prowadzić nowicjuszków na karkolomne próby. A wie każdy z turystów wytrawnych, jak łatwo nawet dobrze znając drogę, w czasie najpiękniejszej pogody, a nie dopiero w mgłę lub deszcz, będące na porządku dziennym w górach, pomylić «żleb» lub «piętro» i wejść na szlak bez wyjścia.

To też nie możemy dosyć gorąco zwrócić uwagi rodziców i opiekunów dorastającej młodzieży na owe lekkomyślne wyprawy, których sprężyną brawura i zarozumiałość, a nie miłość gór i swobody. Jest tyle pięknych, utartych i bezpiecznych szlaków, na których hartować można siły i zdrowie, i poić duszę cudnym widokiem. Na wycieczki wszelkie lub na drogi nieznanne nie puszczać nigdy młodzieży bez przewodnika!

Przewodnicy nasi polscy spełniają swoje zadanie znakomicie, a jakiegokolwiek mogą być ich wady, nikt im odmówić nie może nadzwyczajnej dbałości o gościa i pełnego zrozumienia odpowiedzialności za jego bezpieczeństwo. To też turystyka nasza, na tyle tysięcy wycieczek, nie zapisuje niemal wcale niebezpiecznych wypadków, których już po węgierskiej stronie cały szereg notuje kronika. Oddanie więc młodzieży w ręce dobrego górala-przewodnika jest bezpieczniejsze jak dozór najuczestniejszych «opiekunów».

Zaznaczyć należy, iż w roku zeszłym proponowano Towarzystwu Tatrzańskiemu wytyczenie ścieżki na Giewont od półnoocy. Komisja robót w Tatrach jednak projekt stanowczo odrzuciła, z umysłu, aby turystów nie kierować na tę niebezpieczną drogę, na której sama natura terenu, nawet najlepiej wyrobioną ścieżkę robi po każdym deszczu niezmiernie niebezpieczną i zdradliwą.

Niestety na nierozwagę ludzką rady niema,

a cudzem doświadczeniem nikt nie jest mądry. Niechże ostatni straszny wypadek powtarza głośnym i groźnym echem zuchwałym i lekkomyślnym: Ostrożnie z Giewontem! Ostrożnie w górach!

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Od administracji. Zbliża się czas odnowienia przedplaty na III-ci kwartał. Prosimy uprzejmie o wczesne jej nadsyłanie dla uniknięcia przerwy w odbiorze pisma.

Listę gości przestajemy już od dzisiejszego numeru umieszczać w naszym piśmie, a podobnie jak w roku zeszłym, dołączając ją będziemy dla prenumeratorów, jako bezpłatny dodatek.

Z Towarzystwa Tatrzańkiego. Posiedzenie Komisji wydawnictwa mapy Tatr, zwołane na d. 14 b. m., z powodu braku kompletu nie doszło do skutku. Najbliższe posiedzenie zamierza Wydział zwołać z początkiem sierpnia w Zakopanem.

Jubileusz. Dyrektor zakopiańskiej szkoły ludowej p. Jan Walczak obchodził w d. 15-tym czerwca r. b. 25-letni jubileusz nauczycielskiej pracy. Szanowny jubilat rozpoczął cichy a pożyteczny swój zawód w r. 1876, w powiecie wadowickim. W r. 1883 przeszedł do Zakopanego na kierownika jednoklasowej jeszcze wtedy tutejszej szkoły ludowej, która składając się z dwóch równorzędnych oddziałów, miała około 200 zapisanych do niej dzieci. Pod starannem i troskliwym kierownictwem dzisiejszego jubilata, szkoła wzrastając stopniowo i dziś już jest czteroklasową, licząc 468 uczniów. Zmieniła się także zewnętrznie, początkowo bowiem mieściła się w małym, niskim domku przy ulicy Kościelnej, gdzie dziś jest szkoła muzyczna, dzięki jednak zabiegom i z niemałym współudziałem kierownika stanął wkrótce kosztem gminy wzniesiony, dzisiejszy gmach szkolny, drewniany wprawdzie, ale z obszernymi, wysokimi, widnymi salami, początkowo mniejszy, a przed pięcioma laty powiększony znowu dużym dobudowaniem.

Ciało nauczycielskie dzisiejszej szkoły składa się już z siedmiu członków: kierownika, dwóch nauczycielek, trzech nauczycieli i ks. katechety. Szkoła posiada małe biblioteczki, jedną z książek dla dzieci, drugą dla nauczycieli.

Z licznego zastępu młodzieży, która pod kierunkiem jubilata zapoznawala się z sztuką czytania, najrozsławniejsze imię zdobył p. Wojciech Brzega, młody rzeźbiarz-artysta, kształcący się obecnie w Paryżu.

Dzień jubileuszu obchodziła cała szkoła bardzo

uroczyście. Rano odbyło się nabożeństwo w kościele, a około godziny pierwszej zebrały się dzieci w szkole, skąd z muzyką ruszyły pochodem do parku na majówkę. Pomimo dosyć niepewnej pogody ożywiona zabawa w parku trwała do godz. 8-iej wieczorem.

Przed południem Jubilat przyjmował powinszowania od kolegów i życzliwych. Składane mu życzenia nie były częścią tylko formą, lecz szczerym wyrazem uznania dla jednajęcej mu powszechny szacunek prawości i dla pracy cichej, a sumiennej i przedewszystkiem serdecznej, przejętej prawdziwym zamiłowaniem ciężkiego ale wdzięcznego zawodu.

Śnieg w Tatrach. Po pięknej pogodzie, podczas której cała przyroda kąpiąc się w ciepłe złocistych promieni słonecznych, otrząsnęła się zupełnie z długotrwałej i dość przykłej zimy, nastąpiła ślota. Przed kilku dniami dał w Zakopanem wiatr halny z niezwykłą mu w tej porze siłą i wściekłością. Zakończył się deszczem zimnym, a szczyty gór oblekły się znowu białym, utkanym ze śniegu kobiercem. Obecnie po silnym tym napadzie halnego wraca przyroda znowu do dawnego stanu, rozwijając swe oblicze jasnym i ciepłym, życiodajnym snopem światła wiecznie młodego słońca.

Wyprawa towarzystwa rybackiego do Morskiego Oka. Do Zakopanego przybyło w sobotę kilku członków towarzystwa rybackiego w Krakowie, między innymi profesor Rozwadowski i p. Jaworski, aby przeprowadzić badania nad rybami, znajdującymi się w Morskim Oku, gdyż istnieje przypuszczenie, że ryby te, wskutek przystosowania się do warunków klimatycznych są osobliwymi i ciekawymi dla nauki okazami. Wiatr halny, który dał właśnie w te dni, przeszkodził jednak pracy tej naukowej wyprawy, musiano tedy poprzestać tylko na kilku rybach, które członkowie wycieczki zabrali ze sobą do Krakowa, gdzie mają być zbadane, czy i o ile przedstawiają wybitniejsze zmiany.

Szosa do Morskiego Oka. Część szosy, od Wodospadów Mickiewicza aż do Wanty, została już ukończoną i oddaną do publicznego użytku. Jadący więc do Morskiego Oka mogą już dojeżdżać obecnie do Wanty, gdzie jest nowa altana i bufet. Stąd już tylko 4 kilometry przejść trzeba starą drogą do Morskiego.

Z uniwersytetu ludowego. W niedzielę dnia 16 b. m. odbyło się posiedzenie wydziału uniwersytetu ludowego, na którym zastanawiano się nad planem działalności podczas miesięcy letnich. Ponieważ uczniowie szkoły rzeźbiarskiej rozjeżdżają się do domu na wakacje z końcem czerwca, postanowiono wykładów popularnych w Zakopanem po zakończeniu sze-

regu wykładów p. dr. Tokarza zaniechać, natomiast urządzić kilka odczytów w czasie sezonu dla inteligencji. Jednym z takich odczytów będzie odczyt pana Adama Siedleckiego «O Wyspiańskim», który to odczyt urządzi miejscowy oddział uniwersytetu ludowego na spółkę z krakowskim. Oprócz tego postanowiono urządzić w najbliższej przyszłości cały szereg wykładów w okolicy, mianowicie w Poroninie, Czarnym i Białym Dunajcu, Chocholowie i Nowym Targu. Pierwszy odczyt odbędzie się prawdopodobnie w następną już niedzielę w Poroninie, wykladał będzie p. Wojciech Szukiewicz «O Ameryce», ilustrując swój wykład licznymi obrazami świetlnymi. Co do reszty odczytów nie postanowiono na razie nic stanowczego — polecono tylko zarządowi wystarać się o odpowiednich i chętnych prelegentów, których dotkliwy brak krzyżuje wszystkie najlepsze chęci i plany uniwersytetu ludowego. Tej samej niedzieli po południu odbył się wykład pana dr. Tokarza o tem «Jak się uczyć historii» — dalszy ciąg wykładu odbędzie się w następną niedzielę.

Wielkie sanatorium. W ubiegłym tygodniu w Krakowie odbyło się posiedzenie rady nadzorczej towarzystwa budowy wielkiego sanatorium w Zakopanem. Na posiedzeniu tem byli obecni: wiceprezes ks. rektor dr. Wł. Knapieński, p. Kazimierz Czapelski, prof. dr. B. Wicherkiewicz, dr. K. Dłuski dyrektor towarzystwa, budowniczy p. Prauss i p. Wiktor Gablenz naczelny buchalter tow. wzajemn. ubezp., prowadzący księgi stowarzyszenia. Zgodnie z wymaganiami §§. 25 i 26 statutu towarz. dyrektor dr. K. Dłuski przedstawił Radzie nadzorczej bilans z d. 31-go marca r. b., ułożony przez p. Gablenza. Rada ma ten bilans zbadać i przekazać komisji rewizyjnej do kontroli. W ten sposób sprawdzony bilans zostanie rozesłany członkom wraz z zaproszeniami na ogólne zebranie akcyonaryuszów, mające się odbyć w sierpniu r. b. Następnie p. Prauss i dr. Dłuski złożyli szczegółowe sprawozdanie z obecnego stanu robót, z czego okazuje się, że przystąpiono już do budowy ostatniego piętra, tak, że jeszcze w lipcu budynek stanie pod dachem. W końcu załatwiono rozmaite sprawy bieżące.

Niedługo zapewne będziemy mogli podać bardziej szczegółowy opis o stanie robót przy sanatorium, nie wątpimy bowiem, że postępy tego pierwszego w naszym kraju a tak bardzo potrzebnego przedsiębiorstwa, interesują szerszy ogół, pojmujący całą doniosłość istnienia w kraju wielkiej lecznicy dla piersiowych chorych.

Z Rady gminnej.

Pierwsze, po zaprotestowanych wyborach, posiedzenie starej jeszcze Rady gminnej zbierało się jakoś niesporo. Zwołane początkowo na dz. 11-ty b. m. nie doszło do skutku z powodu braku kompletu. W wyznaczonym drugim terminie na 13-go b. m., z trudem wprawdzie wielkim, przy pomocy zastępców, zebrał się nareszcie komplet, potrzebny do odbycia posiedzenia.

Po zwykłym odczytaniu i przyjęciu protokołu z poprzedniego posiedzenia, wójt p. Sieczka złożył krótkie sprawozdanie z czynności. Najważniejszym momentem w tem sprawozdaniu, było skonstatowanie faktu, że z powodu braku planów kupionej pod nową rzeźnię parceli, kontrakt kupna nie może być jeszcze zawartym, czekać z tem wypadnie prawdopodobnie dość długo, zapewne aż do jesieni. Budowę rzeźni możnaby jednak rozpocząć niezależnie od ostatecznego zawarcia kontraktu, nie przewiduje się bowiem żadnych pod tym względem trudności.

Dr. Chramiec zawiadamia, że zgodnie z otrzymanem na poprzednim posiedzeniu poleceniem, wyszukał wśród kobiet wiejskich kandydatkę na akuszerkę, która, byle tylko kursa się rozpoczęły, gotowa jest na nie pojechać.

Regulacja Zakopanego.

Na następnym punkcie porządku dziennego stała sprawa podniesienia drugiej raty, w sumie 10.000 kor., z udzielonej gminie przez Wydział krajowy pożyczki 60.000 kor. na regulację Zakopanego. Formalna ta sprawa wywołała długą i ożywioną dyskusję.

Radny Pawlica prosi o wyjaśnienie, czy pierwsza rata została już całkowicie wydana. P. Sieczka wyjaśnia, że chociaż podpisał skrypt dłużny, ani pieniędzy jednak, ani rachunków nie widział. Wydział krajowy ustanowił do zarządzania temi pieniędzmi specjalny komitet, złożony z przedstawicieli Wydziału krajowego, Rady powiatowej, Rady gminnej, Komisji klimatycznej i innych. Pieniądze otrzymał do rąk hr. Zamoyski. Rad. Kulig uważa to wprost za nieprzyzwoite, aby Gmina nie wiedziała, co dzieje się z jej własną pożyczką. Jest wprawdzie delegatem Rady gminnej w komitecie regulacyjnym, rachunków jednak również nigdy nie oglądał.

P. Komisarz wyjaśnia, że trudno wymagać, aby komitet z każdym rachunkiem odnosił się do

Rady gminnej, tem bardziej, że na zasadzie umowy pożyczkowej nie jest wcale do tego obowiązany. Gdy będzie składał sprawozdanie Wydziałowi krajowemu, przedstawi je i Gminie. Rada ma przecież swego przedstawiciela w komitecie (p. Kuliga), niechże do niego ma pretensje, że ją nie informuje o działaniach komitetu. Rad. Kulig widzi ubliżenie godności obywatelskiej w tem, że obywatel, sprzedający, dajmy na to, grunt na ogólny użytek, otrzymywał pieniądze z rąk kogoś obcego, przed którym musi wystawać jeszcze jak pierwszy lepszy. Dr. Chramiec wnosi, żeby postarać się o to, aby płatniczym był członek komitetu. Rad. Ciechomski wnosi, żeby przed podjęciem nowej raty, delegat Rady w komitecie złożył sprawozdanie z rachunków poprzedniej raty. Przyjęto. Rad. Pawlica chce, żeby Rada miała przynajmniej dwóch przedstawicieli w komitecie. Dr. Chramiec mówi o planie regulacyjnym, który przesłano do zatwierdzenia Wydziałowi krajowemu, nie przedstawivszy go poprzednio Radzie gminnej. Wnosi, aby prosić komitet regulacyjny o cofnięcie planu z Wydziału krajowego przed zatwierdzeniem i przedstawienie go Radzie do zaopiniowania¹⁾. Przyjęto. Rad. Ciechomski wnosi, aby zwrócić się do Komisji klimatycznej z zapytaniem, czy zobowiązuje się ona przyczynić się do pokrycia długu regulacyjnego i w jakiej mierze. Uchwalono. Rad. Krzeptowski proponuje, żeby podniesienie drugiej raty odłożyć aż do sprawdzenia na planie, czy nowa przecznica ma zaprojektowany kierunek taki, jakiego sobie życzy Rada gminna. P. Komisarz wyjaśnia, że pieniądze są gwałtownie potrzebne na dokończenie przed sezonem rozpoczętych już robót. Czekając, aż plan wróci z Wydziału krajowego, trzeba by wstrzymać roboty. Wyjaśnia dalej, że pierwszą ratę mogło pochłonąć całkowicie wykupno gruntów przy Chramcówkach, gdyż grunta te ocenione zostały na 10.000 koron. Dzięki jednak staraniom jego i ofiarności wielu obywateli, którzy grunta odstąpili bezpłatnie, można było z tej samej sumy wykupić grunta jeszcze i przy Przeknicy, Krupówkach i ulicy Zamoyskiego, nie dziw więc, że pieniędzy braknie. Dr. Chramiec wnosi o podpisanie skryptu dłużnego na drugą ratę, co też uchwalono.

¹⁾ Może korespondent «Nowej Reformy» rozstrzygnie, czy to nie jest t. zw. austriacki szyber dany sprawie nowej przecznicy, której budowa nie może być rozpoczęta przed zatwierdzeniem planu? (*Przypis. Red.*)

Spostrzeżenia meteorologiczne z obserwatorium przy muzeum Tatrzańskim w Zakopanem. Średnie z obserwacji o godz. 7 r., 2 pop. i 10 w.	Ciśnienie powietrza słowackim/niemieckim (p. 600) m. m.	Ciepłota w stopniach Celsjusza	Prężność pary w powietrzu	Wilgotność powietrza w 0/0	Temperatura dzienna		Stan nieba Niebo czyste = 0, całkiem zachmurzone = 10	Suma opadu w m/m.	Kierunek wiatru	Pogoda
					Najwyższa	Najniższa				
Czerwiec d. 10-go	83.5	+15.7	10.3	75.6	+20.8	+10.0	6.0	11.7	N.	jasna - burza
» d. 11-go	82.5	+14.5	10.8	86.0	+18.9	+10.9	9.3	4.0	W.	deszcz
» d. 12-go	81.5	+10.3	8.7	91.3	+13.1	+ 9.1	7.6	0.3	W. N.	chmurna
» d. 13-go	77.0	+15.7	9.0	71.6	+20.6	+ 6.5	4.6	14.3	N. S.	jasna
» d. 14-go	81.3	+10.1	7.6	81.6	+15.8	+ 6.9	5.0	0.0	N.	»
» d. 15-go	83.9	+13.8	8.7	93.0	+18.4	+10.0	6.3	0.6	halny	»
» d. 16-go	82.8	+10.3	9.1	75.6	+13.9	+ 8.9	10.0	6.2	W.	deszcz

Student uniwersytetu

władający biegle językiem niemieckim, udziela konwersacji niemieckiej oraz przygotowuje uczniów z języka niemieckiego, jak również innych przedmiotów, do szkół średnich.

Zygotowania przyjmuje administracja Przgl. Zak.

Na brzegu lasu, przy ul. Zamoyskiego

Pensjonat Jordanówka.

Pokoje z całkowitem utrzymaniem.

Kuchnia wykwintna. Fortepian. Własne konie i powozy.

BAZAR PRZEMYSŁU KRAJOWEGO I. F. J. KOMENDZIŃSKI Zakopane, Krupówki.

Poleca szanownej Publiczności rzeźby własnego wyrobu. Makaty z Buczacza. Majolikę w wielkim wyborze z Kołomyi. Hafty najrozmaitsze w stylu góralskim gustownie wykonane. Rozmaite zabawki z drzewa dla dzieci. Wielki wybór mebli bambusowych i z trzciny oraz rozmaite koszykarskie roboty. Fartuszki ozdobne w stylu huculskim. Dywany, chodniki, portyery, kilimy, patarałki i t. p. Koce, welniane derki kapy na łóżka. Peleryny w wielkim wyborze gotowe i na zamówienie. Płótna, obrusy, serwety, ręczniki, chustki do nosa. Serdaczki sukienne haftowane dla pań i dzieci.

Hamaki. Artystyczne malowania na atlasie.

Wszystkie przedmioty są pod gwarancją wyrobu krajowego.

KAPELUSZE, BLUZKI, PARASOLKI

w znacznym wyborze
nadeszły już
do magazynu

Macieja Szukiewicza.

PORONIN ostatnia stacja przed Zakopanem.

Z d. 1-go lipca otwartą tam zostanie restauracja oraz kompletnie urządzone pokoje do odnajmowania gościom, z całkowitem utrzymaniem lub bez, po cenach możliwie najniższych. Restauracja zaopatrzoną będzie we wszelkie potrawy zimne i gorące, w napoje różnego rodzaju i w skład wędlin najlepszych wyrobów.

Mając sposobność dać się poznać P. T. Gościom kilkoletniem prowadzeniem restauracji w Zakopanem, polecam się i na przyszłość łaskawym względem.

Z głębokim szacunkiem
W. Krzysztofowicz.

WILLA „JASNA“

Nowo założony
PENSYONAT HELENY BRZEZICKIEJ

Pokoje z werandami z całym utrzymaniem
na zimę i lato.

Wjazd od ulicy Jagiellońskiej i Starej Polany przez „Knoblachówkę“

SALON MÓD

pod firmą

M. TOPOLNICKA

od dnia 15-go czerwca otwiera filię
w Zakopanem

Krupówki 77, willa „Oleńka“

Zakład Kefirowy

Felicyi Osberger

przeniesiony na Chramcówki I. 10,

przytem mleko kwaśne i słodkie, podwieczorki
na miejscu w ogrodzie, obiady na zamówienie.

Tamże 2 pokoje z całym utrzymaniem
do wynajęcia.

12-3

Masło deserowe

najlepszej jakości, wyrabia i wysyła
w paczkach 5 kg. franko
za pobraniem 9 k. 12 h.

8-2

Mleczarnia w Bachórze p. Dynów.

HOTEL „GERLACH“

JÓZEFA DELEBIŃSKIEGO

Zakopane, Krupówki obok apteki

Pokoje zaopatrzone na zimę, z komfortem
urządzone.

RESTAURACYA

powszechnie znana z kuchni wykwintnej i zdro-
wej, napoje tylko w wyborowych gatunkach.

Usługa skrzętna i rzetelna. Ceny umiarkowane.

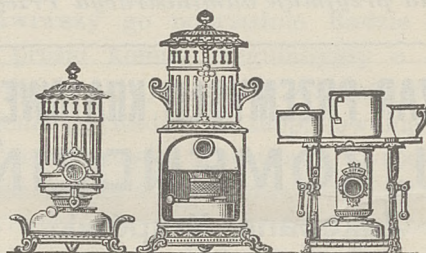
NAJNOWSZE WYDAWNICTWA KSIĘGARNI D. E. FRIEDLEINA

w Krakowie, Rynek 17.

Kaz. Przerwa-Tetmajer. Hasła. Zbiór poezji niedo-
zwolonych przez cenzurę rosyjską.
Cena 80 ct. W ozdobnej oprawie 1 zlr. 20 ct.

J. Żuławski. Poezyi Serya I. Wydanie drugie, prze-
rżane i wybrane, z portretem autora rysunku
Stan. Wyspiańskiego. Cena 1 zlr. 30 ct.
W ozd. oprawie 1 zlr. 80 ct.

Lucyan Rydel. Poezye. Wydanie nowe, ozdobione ry-
sunkami i portretem autora rysunku Stanisł.
Wyspiańskiego, powiększone utworami,
pisanymi do narzeczonej, dotąd nie drukowa-
nymi, w artystycznie wykonanej okładce.
Cena 1 zlr. 60 ct. W ozd. opr. 2 zlr.



Poleca się

P. T. Publiczności przebywającej na letniem
mieszkanu

KUCHNIE NAFTOWE

R. Ditmara szybko gotujące (cały obiad) jako
też na dnię chłodniejsze:

Piecyki naftowe

(bez rur i komina) «Calorifère Ditmar» do ogrze-
wania mieszkań.

Skład w Krakowie, Rynek 13, R. Ditmar.

KEFIR

Przecznica Nr. 23.